№ 133. Kraków, dnia 15 Czerwca — Piątek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Kraków, 14 czerwca.

Publicystyka galicyjska wchodzi w okres panegiryczny. Niech tylko ruszy się który z mężów, zaufaniem korony obdarzonych i przez nią na wysokie dostojeństwa powołanych — niech tylko w spełnieniu obowiązku swego cośkolwiek wykona, lub choćby zamiar jaki poweźmie — wnet grzmią na wszystkie strony surmy pochwalne, z trybularzy dziennikarskich wnosi się wonny dym pochlebstwa, i czytamy panegiryki, od początku do końca przepełnione niesmacznemi superlatywami. Niech tylko *Wiener Zeitung* ogłosi jakąś nominacyę — a wnet w szpaltach tych dzienników zaznacza się „spełnienie aktu najwyższej dla kraju doniosłości“ — „dowód najwyższej, nieskończonej łaski korony dla kraju“ — „objaw nieustannej jej troski o dobro tego kraju“ i t. p. Jeżeli dziennikarstwo jest jednym ze środków politycznego wychowania kraju — to szkołę, jaką dziś niektóre dzienniki reprezentują, śmiało nazwać można szkołą pochlebstwa, żeby nie użyć innego, bardziej dosadnego wyrażenia, jakie się tu mimowoli nasuwa.

Według statutu krajowego (§. 4) „do kierownictwa Sejmu krajowego mianuje cesarz z grona Sejmu marszałka krajowego“ — a według §. 6 peryod sejmowy i czas trwania funkcyi marszałka trwa 6 lat. Skończyło się sześciolecie — to też w wykonaniu §. 4 statutu został zamianowany marszałek. I owóż powód dla dzienników do rozpływania się w panegirykach, które niezawodnie i w sferach najwyższych w Wiedniu, i na ustach marszałka samego, zrodzą tylko uśmiech, może nieco pogardliwy. Bo pytamy — gdzie tu i w czem nadzwyczajnej łaski objaw i dowód? Że doradcy korony radzili zamianować dra Zyblikiewicza, a korona za tą radą poszła, jest to czemś tak prostem, naturalnem, przez się zrozumiałem, że wszelkie nad tem unoszenie się jest już wprost przesadą. Kto choćby najpowierzchowniej zna naturę wszelkiej publicznej administracyi, wiedzieć będzie, że nic w administracyi szkodliwszego nad częste zmiany. W przeciągu dwóch lat można chyba zaznaczyć w ogólnych zarysach kierunek i program, można przygotować materyał do dalszego wykonania programu — ale nie można wartości nowego kierunku skutkami jego udowodnić. W interesie ciągłości, która jest bardzo ważnym momentem we wszelkiej administracyi, i dla uniknięcia zbyt częstych zmian, przerw i skoków — ponowne mianowanie dotychczasowego marszałka było aktem, wskazanym przez zdrowe ocenienie potrzeb autonomicznej administracyi — nie stało się więc nic takiego, cobyśmy mieli przyjmować z uniesieniem, jako dowód nadzwyczajnej łaski. Można zresztą przysiąc, że gdyby nominacya inaczej była wypadła, też same pióra panegiryczne byłyby z tem samem uniesieniem pisały o tej innej nominacyi, że jest ona n a j l e p s z ą, n a j o d p o w i e d n i e j s z ą, w pomyślne skutki n a j o b f i t s z ą i dowodzi n a j w i ę k s z e j łaski...

Bez panegiryków więc, bez śmiesznych uniesień, które łatwo stać się mogą szkodliwemi przez rozbudzenie w kraju zbyt wygórowanych nadziei, — zwróćmy się do marszałka ze szczerem, prostem, obywatelskiem słowem. Im częściej byliśmy w tem przykrem położeniu, że nie zgadzaliśmy się z tem lub owem jego zapatrywaniem czy rozporządzeniem — tem szczerzej możemy go przy poczynającem się sześcioleciu powitać naszem dawnem: Szczęść Boże! Jako *self made man* — spodziewamy się, że potrafi on odróżnić ten nasz głos wolny od głosów zbyt licznych pochlebców, którzy się do niego od dwóch lat cisną. Możemy się jeszcze nieraz różnić co do szczegółów ustawodawstwa i administracyi autonomicznej — ale jedno jest nam stanowczo wspólne: to przekonanie, że obok politycznych zdobyczy, obok postępów na polu oświaty, iść musi równorzędnie praca ekonomiczna, bardziej wytężona i bardziej skuteczna niż dotąd. Jak w czasie obrad sejmowych nad założeniem banku krajowego znalazł marszałek najsilniejsze dla swej myśli poparcie właśnie wśród politycznych swoich przeciwników, po lewej stronie Izby — tak niech będzie przekonany, iż we wszelkich dalszych usiłowaniach na tem polu, jeżeli będą podjęte racyonalnie, poparcie takie znajdzie. Ale niech zechce rozróżnić pomiędzy poparciem z przekonania płynącem, które nigdy ślepem i bezwzględnem być nie może — a serwilistycznem przyjmowaniem wszystkiego za dobre. Niech zechce pamiętać, że w Sejmie, gdzie zasiadają równi mu posłowie, mandatem swym do słuchania tylko swego sumienia obowiązani, że w niezależnem dziennikarstwie, którego całą zaletą i całą ambicyą i najwyższym obowiązkiem jest, tak samo jak dla posłów słuchanie tylko głosu swego sumienia — nie znajdzie i znaleść nie powinien serwilizmu, przyjmującego bez krytyki każdą myśl marszałka i spełniającego każde jego życzenie — ale że są sytuacye, w których krytyka staje się bezwzględnym obowiązkiem. Wszak gdy Wydział krajowy w roku zeszłym wystąpił przed Sejmem z propozycyą składu Rady nadzorczej Banku krajowego, której wadą był... zbytek mierności, sam marszałek uznał potem, iż dobrze się stało, że Sejm odrzucając częściowo propozycyę Wydziału, dał sposobność poprawienia składu Rady. Pokazało się więc praktycznie, że pewien krytycyzm w przyjmowaniu propozycyj Wydziału krajowego bywa użytecznym, i że skutkiem jego być może: poprawienie błędu, od którego nikt, a więc i Wydział wolnym nie jest. Niepodobna gwałtownie łamać wszelkie inne przekonania, obcego zdania nie znosić, a swoje bezwzględne narzucać, tam zwłaszcza, gdzie się ma do czynienia ze zgromadzeniem ludzi równych i wolnych, a wobec kraju i własnego sumienia tak samo jak marszałek odpowiedzialnych. Praca musi być wspólną, a wspólnej pracy warunkiem wzajemne wyrozumienie, i obopólne uznanie dobrej woli. Tego ma prawo marszałek spodziewać się od wszystkich — tego też wszyscy od niego żądać mają prawo — bez względu, czy w jakiej szczegółowej sprawie jest zgoda, czy też starcie przeciwnych zapatrywań.

Liczne i ważne prace czekają Sejm w poczynającem się sześcioleciu. Reformy polityczne, ustawodawcze, administracyjne, domagają się nagląco załatwienia. Szkolnictwo potrzebuje i zmian i szybszego niż dotąd rozwoju. Stan ekonomiczny kraju woła o ratunek. To wszystko wymaga pracy bardzo wytężonej i energicznej, śmiałej inicyatywy, rozumnego w szczegółach wykonania. Wobec tego z pewnością nie ma w Sejmie nikogo, ktoby myślał o opozycyi dla opozycyi samej — z pewnością pragnąć muszą wszyscy, aby się utworzyła stała, około wyraźnego programu skupiona większość, i żeby między tą większością a Wydziałem i marszałkiem była zgoda. Tej zgody warunkiem — powtórzmy to raz jeszcze — wzajemne wyrozumienie, ale nie przymus. Takiej zgody pragniemy, a oczekując po niej dobrych dla kraju następstw, w tej myśli życzyć możemy marszałkowi w poczynającem się sześcioleciu powodzenia w pracach jego i usiłowaniach.

Wczorajszy *Kuryer Lwowski* podniósł ważną sprawę nominacyi radcy w najwyższym trybunale sprawiedliwości w Wiedniu. Wakują tam dwie posady — a o jedną z nich stara się p. Bazyli K o w a l s k i, znany nieprzejednany przywódzca świętojurców. Ma on silną bardzo protekcyą — popiera go bowiem prezydent trybunału S c h m e r l i n g, i znany w kraju naszym z roku 1846, a niestety znany bardzo smutnie, p. Wittmann. — Zdaniem *Kuryera*, do którego w całości się przyłączamy, nominacya p. Kowalskiego byłaby w wysokim stopniu szkodliwą, i niezbędnie przeciwko niej działać należy. Nie dlatego, że jest on Rusinem, ale że jest t a k i m Rusinem, że od początku swej politycznej działalności występował zawsze jako wróg wszelkiej dodatniej w kraju czynności, jako wróg polskości, że występował namiętnie, z gwałtownością, która nie jest dobrą kwalifikacyą na sędziego; że przy najlepszej woli nie potrafi zostawić tej namiętności i tego rozgoryczenia swego przed progiem najwyższego trybunału sprawiedliwości.

Ale jest inny jeszcze nie mniej ważny powód. Jeżeli gdzie, to w najwyższej instancyi trzeba sędziów u c z o n y c h, a nie praktyków tylko. — Wszak orzeczenia tego trybunału są już ostateczne, wszak cały świat prawniczy i sądowniczy używa ich, jako jednego z najważniejszych środków interpretowania ustaw. W trybunale tym zatem powinna się znaleść suma prawniczej wiedzy. Tymczasem p. Kowalski nie jest uczonym prawnikiem. Był on niegdyś, za rządów nieprzyjaznego krajowi ministerstwa Hyego, tłomaczem dziennika praw państwa. Dostał potem *veniam studiorum*, i na podstawie uwolnienia od nauk zajął wysoką posadę, jaką obecnie piastuje. Będzież to odpowiedni członek najwyższego trybunatu?

Sprawa ta z pewnością żywo zajmie kraj cały, a wynik jej będzie jedną z wskazówek, co warte platoniczne sprzyjanie rządu krajowi. Taka jedna nominacya może bardziej zaszkodzić stanowisku rządu w kraju, bardziej rozbudzić opozycyjne usposobienie, aniżeli wiele innych spraw, dla ocenienia których potrzebne są pewne dokładniejsze wiadomości. Tu wystarcza samo nazwisko, ażeby znaczenie tej nominacyi każdy w kraju zrozumiał, jako znaczenie aktu p r z e c i w krajowi skierowanego.

Głos z kraju.

Ropczyce w czerwcu.

Pozwólcie, abym za pośrednictwem waszego pisma wspomniał o niektórych w naszym powiecie usiłowaniach podniesienia p[illegible] oświaty i dobrobytu, i trudnościach, [illegible]mi się spotykają. Wśród ludności naszego powiatu jest według ostatniego spisu zaledwie 13₀/⁰ umiejących czytać. Miasteczko liczy około 4000 mieszkańców (¹/₃ część żydów), biedaków samych, bo ani 10 prc. nie ma się dobrze. Dawniej i tu było inaczej — mieszczanie byli zamożni i powodziło im się wcale nie źle. Trudnili się tkactwem i szewstwem. W mieście było około 150 ręcznych warsztatów tkackich i kilkudziesięciu szewców — innych rzemieślników nie było. Tkacze wyrabiali grube płótna przydatne na wory i pakunki kupieckie, tudzież robili grube płótna na domowy użytek, a na zamówienie zaopatrywali w nie okolice. Teraz kupcy na wory i pakunki sprawadzają płótna z fabrycznych warsztatów, bo są tańsze; lud okoliczny nie sieje już lnu i konopi, a prządki nie dostarczają tkaczom materyału, bo kobiety wiejskie wolą cienki perkalik, w grubej bieliznie wstydziłby się już chodzić; wreszcie domowe płótno nie wypada tak tanio, jak kupne a na trwałość nie zważają bynajmniej. Tkacze zaś tutejsi nie umieją i nie umieli nigdy wyrabiać delikatnych płócien, obrusów, ręczników i t. p. To więc rzemiosło upadło zupełnie, warsztaty butwieją po strychach i po komorach, a na naukę tkactwa nikt tutaj już nie oddaje synów.

Szewcy stali dawniej także świetnie i do dziś dnia krąży jeszcze u nas z owych dobrych czasów przysłowie: „szewski gnyp (nóż do krajania skór) kraje chleb“, które wyrażało, że u szewca było wszystkiego pod dostatkiem. Dawniej szewc kupował skórę od rzeźnika, sam ją wyprawiał i szył z niej buty dratwą bez użycia kołków (wtedy jeszcze kołkowej roboty nie znano). Skóra źle wygarbowana psuła się bardzo prędko, dratwy w szwach gniły od błota i za trzy miesiące trzeba było sprawiać nowe buty. Chłop potrzebował butów takich trzy do czterech par na rok a szewc zarabiał wtedy na skórze i na robocie. Dzisiaj skóra jest wyprawiane dobrze, ale szewc musi ją kupić drogo, a do roboty butów używa kołków. Takie obuwie wystarczy na rok, a kupujący nie chce szewcowi nawet tyle zapłacić za nie, ile sama skóra kosztuje. Upadło więc tutaj i szewstwo. Nastała nędza, z której lud tutejszy podźwignąć się nie może, bo nie jest rzutny, przedsiębiorczy, bo nie wie, co ma robić. Gdyby posiadał jaką taką oświatę, wydobyłby się z tej biedy, ale skoro jej nie ma, więc potrzebuje, aby się ktoś mądrzejszy nim zaopiekował i wydźwignął go z tej toni.

Czy zgadniecie, kto też usiłował pierwszy podać rękę ludowi? Oto najbiedniejsi z inteligencyi, nauczyciele. Oni to, widząc nędzę tutejszych mieszczan, zapragnęli według sił swoich, chociaż w części jej zaradzić i na jednej konferencyi miesięcznej uchwalili założyć w Ropczycach szkołę koszykarską. Na mocy tej uchwały wniósł kierownik szkoły p. Chmura Michał do Rady powiatowej i Rady gminnej równobrzmiące prawie petycye o moralną i materyalną pomoc. Musiała to być myśl dobra i wykonanie jej możebnem przy sprzyjających stosunkach miejscowych, kiedy Rada gminna uchwaliła dać na pierwsze potrzeby 40 złr. jako jednorazowy datek, z tem tylko zastrzeżeniem, że Rada powiatowa przyczyni się znów takim datkiem, aby możebnem było otwarcie tutaj koszykarskiej szkoły. Cała więc sprawa pozostała w rękach Rady powiatowej, od której pomimo dotychczasowej, dość już długiej zwłoki, oczekujemy jednak załatwienia pomyślnego tej sprawy.

A spodziewamy się pomyślnego załatwienia tem bardziej, że z inicyatywy pre[illegible] Rady powiatowej p. Langiego założyła Rada w roku ubiegłym kasę oszczędności. Wszelako najpierw trzeba mieć, aby módz oszczędzać, pierwej trzeba wskrzesić przemysł, zaprowadzić rękodzieła, podnieść produkcyę ziemi, zapewnić produktom i wyrobom odbyt, a potem otworzyć ludowi miejsce, gdzieby mógł składać swoje oszczędności i otworzyć mu kredyt.

Oprócz koszykarstwa, możnaby u nas z wielkim pożytkiem założyć szkołę szczotkarską, której dotychczas w kraju nie ma, a która mogłaby się tutaj rozwinąć pomyślnie i przerabiać miejscowy surowy materyał, szczecinę, mogącą rocznie na kilka tysięcy szczotek wystarczyć, bo nasi rzeźnicy biją do roku 1000—1500 sztuk nierogacizny Szczeć surową sprzedają tutaj po 2·50 złr. za kilogram, a tę samą, tylko bieloną i sortowaną widywałem sprzedawaną na targach w Lipsku po 10—28 złr. za klg. Raczcie więc opiekunowie naszego ludu, opiekunowie przemysłu drobnego zastanowić się nad myślą tu rzuconą, raczcie wydźwignąć lud tutejszy z nędzy, dając mu sposób uczciwego zarobkowania.

Przed czterema laty znowu nauczyciele tutejsi zabrali się do założenia biblioteki dla ludu przy szkole i własnemi składkami zgromadzili około

---

DRUGA MIŁOŚĆ.

2) **Nowella.**

(Dalszy ciąg.)

— Kochany, kochany panie Bonifacy! (i ucałował go w lewy faworyt). Jakieś ty mnie ucieszył! (i ucałował go w prawy faworyt). Co za niespodzianka! prawdziwie … nieskończenie ci wdzięczny jestem... taki to zaszczyt prawdziwy... wierzaj mi, prawdziwie... że ja sam nie wiem...

— A więc zgoda? już skończone? — bąknął *sotto voce* p. Bonifacy. Zawsze mówił on *sotto voce*, jak pewien barytonista ówczesnej lwowskiej opery, zachwalony przez przez pewnego recenzenta z tego właśnie powodu w pewnym lwowskim dzienniku.

Pan Błażej przestępywał z nogi na nogę, jakby chciał uciekać, a nie wiedział w którą stronę. Poruszał ustami, jakby chciał mówić, a nie wiedział co.

— A więc zgoda — powtórzył p. Bonifacy.

— No, co do mnie, oczywiście!... ale jeszcze moja żona… bo to taka niespodzianka! a to przecie zawsze matka, to i ona ma głos… a to kobiety, kobiety! one zawsze mają swe widzimisię… no! ale ona się zgodzi, jestem tego pewny… oho, z radością.

— To ja pomówię z jejmością — szepnął pan Bonifacy.

— O nie! nie!... Widzisz, to lepiej, abym ja sam wprzódy z nią pomówił.... Trzeba ją przygotować przecież … bo to widzisz, ona — nie wiem czy wiesz — miała projekt. …

— Za Ucewicza? — dokończył zwykłym szeptem pan Bonifacy. I dodał: Przecież mój syn będzie miał więcej. Wielkie rzeczy: Ucewicz! Ucewicz! Kamieniczka na Żółkiewskiem i dworek na Bajkach… a mój syn....

— Ale wiem! wiem! — przerwał pan Błażej, całując go w oba faworyty po kolei. To pod tym względem nie ma porównania... ale...

— I ładny chłopak przecie jakich mało! — siląc się na dobitną wymowę, szepnął pan Bonifacy. Dwadzieścia sześć lat — a Ucewicz już za stary dla twej córki, ma około czterdziestki — szpak i z łysiną. …

— Prawda! prawda!

— Chłopak mój się ustatkuje, jak się ożeni — już ja ręczę za to, ja!

— Ale ja nie wątpię! przecież już czas! … No, ale bo widzisz, kochany panie Bonifacy, to tak prędko nie można — bo ja nie chciałbym gwałcić woli mojej córki. …

— Dla czego? — szepnął ojciec konkurenta.

— No… przecieżbyś sam nie chciał, aby szła za twego syna z przymusu, a bez przywiązania.

— Dla czego? — zapytał raz jeszcze z nieudanem zdziwieniem.

Pan Błażej nie umiał na to nieprzewidziane pytanie zformułować odpowiedzi. Uwolnił go od tego kłopotu pan Bonifacy i po chwili namysłu dodał: Ona się przywiąże… potem.

— Niech się lepiej poznają… zauważał pan Błażej.

— Po ślubie—zakonkludował Bonifacy i wzruszył niecierpliwie ramionami.

— Ee, lepiej p r z e d ślubem — argumentował Błażej.

— Przeeed? — zadziwił się Bonifacy.

— Niech twój syn u nas bywa, no, choćby codzień—to się lepiej poznają i pokochają. Przecież twój syn musi się każdej pannie podobać — taki przystojny! Każdaby poszła za niego, aj! z pocałowaniem ręki.... No, ale to czasu potrzeba na to, czasu… Młodzi, to nie tak jak my, kochany panie Bonifacy, oni się tak prędko nie decydują: szust! i koniec. Dzisiejsza młodzież nie tak gorąco kąpana, jak my byli za młodu.—Oni tacy młodzi! mogą jeszcze trochę poczekać. … Wierz mi panie Bonifacy! kochany!

— Nie — szepnął niemiłosiernie oschłym tonem lichwiarz. — Oni się już rok znają a z tego, co mi syn mówi, widzę, że panna stroi ceregiele. Ja jutro przyjdę po odpowiedź.

I chwycił za kapelusz.

— Pojutrze! prosił gospodarz.

— Jutro! — odszepnął i podawszy końce palców panu Błażejowi, zabierał się do odejścia. Zatrzymał się jednak jeszcze i trzymając rękę na klamce drzwi, dodał: — A ja się odmownej, ani odraczającej odpowiedzi nie spodziewam. Przecież dałem ci tyle i daję ciągle tyle dowodów przyjaźni… z moją oczywiście stratą, że już, choćby przez wdzięczność powinieneś… Bywaj zdrów.

I wyszedł.

Rozmyślał nad tem nazajutrz przez cały ranek pan Błażej i… grał na drumli.

Marcelek był w samej rzeczy ślicznym chłopcem i mógł się dziewczętom podobać. Nietylko urody nieposkąpiła mu matka natury, ale i głos miał sympatyczny i pięknemi słowkami umiał trafiać do serc panieńskich; nie brakło mu nigdy romantycznego frazesu, a wygłaszał je z deklamacyą pierwszego amanta najlepszej sceny polskiej: przysiągłbyś, że się unosi i zapala najszlachetniejszym płomieniem najstalszej miłości w świecie. Czy to było zmyślenie? Było i nie było. Było o tyle, że czasem w dwóch pannach równocześnie się kochał i obie tą samą muzyką słodkich słówek kołysał i obie bałamucił i z żadną się nie ożenił i obie w końcu porzucił, Ale, gdy która zbałamucić się nie dała, pokochała kogo innego i za mąż poszła, wtedy Marcelek cierpiał naprawdę wszystkie męki wzgardzonego kochanka. Cierpiał — a więc kochał na prawdę: wszak powiedział któryś z naszych poetów, że cierpieć a konać — to jedno.

A panna Elźusia? czy podobał się jej gładki kawaler? czy przychlebne jego frazesy znalazły odgłos w jej sercu?... Tak i nie. Poczciwe dziewczę oddało serduszko swoje dalekiemu krewnemu, zacnemu panu Teodorowi, człowiekowi już blisko czterdziestoletniemu, który urodą, ani wymową ująć jej nie mógł dla siebie. Ujęła ją jego pełna energii męzka postać, jego serdeczna dla rodziny przyjaźń, wspomnienia lat dziecięcych i stateczne jego od lat kilku, od powrotu z zagranicy, do niej przywiązanie. Czuła ona, jak ten człowiek ją kocha całą duszą i że, jeśli ona go nie zechce, to on już innej nie pokocha pewnie.

A jednak ile razy przyszedł z wizytą pan Marceli, a zdarzało się to co najmniej trzy lub cztery razy na tydzień, niekiedy częściej, choć tupnęła nóżką z gniewu, że wedle rozkazu ojca będzie musiała wyjść do salonu i „być z nim grzeczną“, jednak pochlebiały jej próżności te stałe jego zabiegi, którychby niejedna pozazdrościła jej rówiennica. Inne porzucał po kilku miesiącach konkurów, do niej smali cholewki już blisko rok.

Ilekroć znaleźli się gdzie sam-na-sam, a umiał pan Marceli zręcznemi manewrami dość często zdobywać sobie takie do swobodnego wynurzenia swych afektów sposobności, rumieniła się z gniewem Elżusia. On jednak z takim artyzmem wszczął wtedy zwykle nienawistne jej wynurzenia, tak ją magnetyzował drżącym od wzruszenia głosem, że mimowoli musiała słuchać i poddać się wreszcie tajemnemu działaniu magnetycznego jego spojrzenia, tych czarnych romansowych oczu, z których dziwne jakieś na twarz jego biły promienie. Rumieniła się, ale już nie z gniewu; sama nie wiedziała czemu, ale to już czuła, że jej miło słuchać tych oświadczeń i rozpacznych tych skarg po każdej odmownej z jej strony odpowiedzi.

I szczerem a nie bez współczucia wyrzeczonem było to słówko: „Wierzę!“, które Marcelkowi dostało się w odpowiedzi na jego rozpaczny wykrzyknik:

— Gdybym nieszczęsny choć tę miał pociechę, że pani wiesz, ile cierpię! że nie masz tego, co mówię, za niegodne aktorstwo! że mi pani w i e r z y s z!

— Wierzę! — odrzekła i podała mu przyjaźnie rękę. Uzyskawszy w ten sposób to słówko „wierzę!“ chciał pan Marceli domagać się odrobiny “współczucia“, następnie paktu „przyjaźni“, skonstatować wreszcie wspólnie „pokrewieństwo dusz“, coby mu dało prawo żądania uczucia „siostry dla brata“ itd. itd. Strategia jak świat stara: uzyskawszy w i a r ę, wyżebrze się n a d z i e j ę, a m i ł o ś ć sama się wtedy zjawia. Niestety w tym wypadku strategiczne plany pana Marcelego udaremnione zostały. Rozmowę o „współczuciu“ przerwało wejście matki, czy ojca panny Elżusi — a przerwana taka rozmowa nie da się już łatwo nawiązać przy następnem spotkaniu. Czy może nie dość zręcznym był pan Marceli, czy więcej na baczności miała się panna Elżbieta, nie wiemy.

Oprócz tych strategicznych forteli doświadczonego w miłosnych imprezach bohatera, zmuszone było wytrzymywać codzienny szturm i nieprzerwane oblężenie serduszko panny Elżusi jeszcze ze strony panny Celiny, siostry pana Marcelego. Panna Celinka, ułomna, bo kulejąca na prawą nóżkę, o tyle była nieładną, o ile przystojnym był jej brat. Biedne, słabowite dziewczę, bez nadziei wyjścia zamąż, wszelkie skarby uczucia złożyło w siostrzanem do brata przywiązaniu i nadludzkie czyniło wysilenia, aby mu zjednać serce Elżusi. Czy jej się powiedzie? Obaczymy.

A pan Teodor? Nakreśliliśmy już kilkoma słowami portret pana Teodora i tuszymy, że mimo lat blisko czterdziestu, nieszczególnej urody i łysinki na głowie i szpakowatej brody, dość się sympatycznie postać jego zarysowała w pamięci szanownych czytelniczek. Właściciel kamieniczki na Żółkiewskiem i dworku „na Bajkach“, które to posiadłości przed kilkoma laty odziedziczył po swoim stryjaszku, pan Teodor Ucewicz jest oprócz tego podrzędnym urzędnikiem przy jednym z lwowskich banków, a aspiruje o posadę lepiej płatną tem goręcej, iż od uzyskania jej zależy możność uzyskania także ręki ukochanego dziew-

100 książek. Były to usiłowania tak zacne, że im najszczerszą pomoc nieść należało. zwłaszcza, że pokazało się, iż lud tutejszy czuł brak wiedzy i garnął się chętnie do czytania. Pomocy nie uzyskaliśmy — mimo to jednak dzisiaj, dzięki Bogu, mamy nietylko bibliotekę, ale i czytelnię dla ludu, w której co niedzielę od 100—150 słuchaczów się gromadzi, chociaż i teraz jeszcze są to tylko skutki usiłowań jednostek.

Obecnie znowu krząta się ropczycki zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego około urządzenia tutaj w sierpniu okręgowej wystawy szkolnej. Zbytecznem byłoby dowodzić, jak pożyteczną może być ta wystawa, jeśli tylko znajdzie rzetelne poparcie tak u nauczycielstwa, jak u władz szkolnych, powiatowych, inteligencyi okolicznej, a wreszcie panów fabrykantów i nakładców przyborów szkolnych i przyrządów do nauki. Wiadomo mi, że tak zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego, jak okręgowa c. k. Rada szkolna gorąco popierają zabiegi tutejszego oddziału Tow. pedag. Spodziewamy się też poparcia obu Rad powiatowych. t. j. ropczyckiej i pilznieńskiej, do których się udano z prośbą o subwencyę na pokrycie kosztów urządzenia wystawy. Nie wątpimy, że reprezentacye naszych powiatów pojmą znaczenie i korzyści takiej wystawy, która daje sposobność zaznajomić się najszerszej publiczności ze stanem szkół w okręgu i stanem nauczania w tych szkołach, a nauczycielom naszym niezmierne odda przysługi, zapoznając ich z postępem na drodze szkolnictwa, o którym z dzienników i książek niewiele mogą się dowiedzieć, bo ich zakupywać nie są w stanie, a zamieszkali zdala od wielkich miast, pozbawieni są tem samem czytelni, bibliotek i muzeów wielkomiejskich. Spodziewamy się więc, że światlejsi reprezentanci nasi, zasiadający w Radach powiatowych, zajmą się gorliwie rzeczoną wystawą i poprą dotychczasowe zabiegi Towarzystwa pedagogicznego, bo też zasługują na najgorętsze poparcie.

Wiec Ruski we Lwowie.

Wspomniana przez nas wczoraj Odezwa lwowskich Rusinów do Rusinów całej Galicyi, brzmi jak następuje: „Bracia! Wybory skończone... Władza, chytrość i grosz judaszowy naszych przeciwników zmogły nas. Na 152 posłów będzie tylko 9 Rusinów w Sejmie. Nie będzie w nim naszej siły, nie będzie i prawdy. Rusini nie będą mogli postawić ani wniosku, ani wnieść interpelacyi. Sejm będzie radził o nas, chociaż bez nas. Dla tego na Sejm nie możemy się spuszczać.

Musimy sami o sobie myśleć. Winniśmy się zebrać, naradzić się i ratować ruską narodowość od zagłady.

Ziemia nasza bogata a my ubożejemy. Cerkiew nasza obwarowana ustawami i bullami a na jej majątek, na jej obrzędy, na krzyże i na święta podnoszą się świętokradzkie ręce. Konstytucya zapewnia nam równouprawnienie, o jakże często krzywdzone bywają największe nasze prawa narodowe! Ponosimy wielkie ciężary na Rady powiatowe i na szkoły, a jaki z nich pożytek sami wiecie. Mamy wolną wolę w wybieraniu posłów a liczba prawdziwych przedstawicieli ruskiego narodu zmniejsza się z każdą kadencyą. Stanowisko ruskiej narodowości zniża się coraz więcej, a położenie nasze stać się może wkrótce rozpaczliwem. Taki stan rzeczy szkodzi krajowi i państwu.

Wszystko to razem zmusza nas, abyśmy radzili po za sejmem.

Monarcha obdarzył nas prawem publicznych zgromadzeń. Pozwolono nam zgromadzać się na wiecach, ażebyśmy tam głośno wypowiedzieli swoje krzywdy i objawiali życzenia nasze w obec rządu.

Korzystać z tego prawa świętym jest obowiązkiem narodowym. Byłoby grzechem nie korzystać z tego — byłoby to samobójstwem.

I dlatego zapraszamy was bracia na rada na wiece narodowy do Lwowa d. 17 (29) czerwca do „Domu narodnego".

Tam, zgromadzimy się, tam naradzimy się, tam postanowimy, jak mają postępować nasi posłowie; tam ułożymy nasze prośby i żądania nasze, tam postanowimy, dokąd je wysyłać.

Bracia Rusini całej Galicyi! I wy niespolaczeni epigonowie znakomitych rodów ruskich! I wy pasterze ludowi, którzy gorliwie nad jego dobrem czuwacie! Ruscy mieszczanie, ruscy wieśniacy, urzędnicy, nauczyciele i przemysłowcy! wszyscy obywatele ruskiej ziemi, którzy pragniecie dobra ruskiej narodowości, spieszcie się, porzućcie na chwilę codzienną waszą pracę. Wzywa was dobro ojczyzny, wzywa was Ruś — pospieszajcie na wiec do Lwowa! Pamiętajcie, że chwila to ważna — nie zasypiajcie jej! Pamiętajcie, że kto nie dba o swe prawa, nie wart tego prawa! Pamiętajcie, że kto się nie upomina, nie dają mu nic — więc spieszcie na wiec — na wiec! Pamiętajcie, że tylko rozumną radą i jednomyślnym trudem, odwrócimy złe od nas i wywalczymy lepszą dolę dla ruskiego ludu. Pamiętajcie to wszystko i spieszcie na wiec! — Wzywamy was! Oczekujemy was!

Lwów dnia 31 maja (12 czerwca) 1883 roku.

W imieniu komitetu wiecowego: Anatol Wachnianin, Antoni Horbaczewski. dr. Jan A. Dobriański, dr. J. Lityński, Osip A. Markow, W. Nagórny Podlaszecki, dr. L Pawenski, Julian Romanczuk, dr. Emilian Sawicki, Kornel Ustjanowicz, Iwan N. Sandyh.

Do zwołania wiecu tego dał inicyatywę *Now. Prołom*, a głównym przedmiotem obrad ma być rozstrzygnięcie kwestyi: czy 9 posłów ruskich ma złożyć mandaty. czy też nadal pozostać w Sejmie. Na pierwszą wiadomość o secesyi posłów ruskich oświadczyliśmy się przeciw niej, ponieważ nie widzimy żadnej korzyści dla narodowości ruskiej z polityki abstynencyjnej, co zresztą i *Diło* przyznało. Zresztą jest rzeczą niemal pewną, iż w przyszłym sejmie znajdzie się wielu posłów, którzy popierać będą słuszne żądania Rusinów, a p. B. A. Dziedzicki, szanowany także przez ruską opozycyę, oblicza w *Słowie* i *Dile*, że każda sprawiedliwa kwestya podniesiona przez posłów ruskich może liczyć w przyszłym sejmie na 90 głosów. W tej mierze nie ma różnicy w zapatrywaniach na załatwienie w sejmie najważniejszych spraw ruskich między organami prasy polskiej i umiarkowanemi a rozsądnemi Rusinami. Jeden tylko *N. Prołom* i ks. Naumowicz innego są zdania. Wobec więc takiego stanu rzeczy, na co tu wichrzyć, rozbudzać namiętności, kiedy wszystkie bez wyjątku dzienniki polskie oświadczają się za wspólną pracą w sejmie z ruskimi posłami.

Nikt nie zaprzecza Rusinom prawa zwoływania wiecu narodowego. Lecz na takim wiecu należy wystąpić z pozytywnym programem pracy narodowej. aby starły się zdania i rzecz wyjaśniła, nie zaś jak chcą tego podpisani na odezwie Rusini z negacyą i rozbudzaniem sztucznej agitacyi przeciw legalnej reprezentacyi kraju, jak tego sobie życzy nagminie *N. Prołom*, dlatego tylko, że wyborcy nie wybrali do Sejmu kandydatów „Narodowego domu" Niepodoba się atoli owemu organowi Rady ruskiej, że Polacy chętnie widzieć będą w przyszłym Sejmie posłów ruskich pojednawczego obozu i tak zwanego stronnictwa *Diła*, niepodoba mu się, że istnieje możliwość wzajemnego działania w Sejmie z posłami ruskiemi bez narażania się na straty w stosunku dwóch bratnich narodowości w kraju naszym. Cała więc propaganda secesyi na wiecu będzie agitacyą zaślepionej partyjności w interesie kilkunastu osób nie zaś całej opozycyi ruskiej, gdyż starsi, wytrawniejsi członkowie opozycyi odezwy niechętnej dla Polaków i Sejmu nie podpisali.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 czerwca

Nasz lwowski korespondent pisze nam pod datą wczorajszą:

= Polemika w sprawie ustąpienia ruskich posłów z Sejmu nie ustaje. Obecnie zabrał w niej głos ks. Naumowicz. Donosiłem już, że p. Bohdan Dziedzicki, b. redaktor *Słowa*, a obecnie właściciel dóbr w żółkiewskiem, w dłuższym liście do *Słowa* uzasadnił, że polityka abstynencyjna Rusinom jest nie na czasie. „Między mniejszością a większością, powiada p. Dziedzicki, nie ma wielkiej różnicy, i dlatego pytanie jest obojętne, czy w Sejmie zasiadać będzie 9, czy 14. czy 32, czy 48 posłów russkich, albowiem czy jest ich 9, czy 48, zawsze będą w mniejszości. Sama ordynacya wyborcza zapewnia Polakom znakomitą większość w Sejmie. Obecność russkich posłów w Sejmie jest tak niezbędną, że nikt dotychczas nie pomyślał o ich secesyi, mniejszość może nieraz zabrać głos i wywodami trafnemi przekonać nawet największych przeciwników; zresztą Rusini, do tej chwili byli zawsze w mniejszości, wszakże na ostatnim sejmie warszawskim reprezentował Ruś tylko jeden poseł, a nigdy nie zdarzyło się, aby Rusini ustępowali, lecz zawsze zabierali odważnie głos w obronie praw Rusi!

Na te wywody swego przyjaciela odpowiada w dzisiejszem *Słowie* ksiądz Iwan Gregoriew Naumowicz, że argumentacya powyższa jest całkiem mylną. Ks. Naumowicz porównywa Polaków i Rusinów z małżeństwem, w którem rolę brutalnego męża odgrywają Polacy, a uległą, pokorną, spokojną i dobrą żoną są Rusini. Wskutek brutalnego obchodzenia się męża, ucieka żona z domu wraz z dziećmi i chroni się u swego ojca. Brutalny mąż skruszony tym wypadkiem wysyła posłów do żony, a potem sam udaje się do niej i błaga ją, aby wróciła do domu. Żona przebacza, wraca i... następuje zgoda. To też mniema ks. Naumowicz, że teraz jest najodpowiedniejsza chwila do ucieczki potulnej żony — Rusi, z domu brutalnego męża — Polaka, t. j. z Sejmu. Polacy skruszeni tą ucieczką, przyjdą sami i błagać będą Rusinów, aby wrócili do Sejmu. Rada państwa w Wiedniu mogła obejść się bez Czechów, ale Sejm lwowski nie jest możliwy bez Rusinów. Taki *exodus* Rusinów z Sejmu byłby ciosem śmiertelnym dla Polaków. Już teraz truchleją Polacy na samą myśl, że Rusini gotowi chwycić się polityki abstynencyjnej, bo krok ten Rusinów skompromitowałby Polaków wobec zagranicy(?). Sami dążyliby do jak najprędszego rozwiązania takiego Sejmu bez Rusinów i potem dążyliby sami do tego, aby do Sejmu wybrano jak najwięcej Rusinów. *Exodus* Rusinów z Sejmu jest więc rzeczą bardzo pożądaną i konieczną. Sam Wiedeń. a mianowicie korona byłaby Rusinom wdzięczną za taką demonstracyę; w Wiedniu krzywo patrzą na to, że *die polnischen Bäume sind in den Himmel gewachsen*. Chcianoby się pozbyć w Wiedniu rządzącej i przemożnej partyi polskiej — Rusini tedy, swoją secesyą pomogliby do tego; opuszczając bowiem Sejm, zdarliby aureolę z głowy tej partyi, ta secesya osłabiłaby możnowładztwo tej partyi w interesie naszym, jako też zacnych Polaków i innych narodów. Po tych uwagach i argumentacyach żegna ks. Naumowicz swego druha, donosi mu, że wyjeżdża sam w Karpaty, a rozstrzygnięcie kwestyi, czy ma nastąpić *exodus* żony-Rusi z domu brutalnego męża-Polaka, pozostawia „narodnomu Sejmowi", który zbierze się we Lwowie 29 b. m. Z tego wszystkiego widać że ks. Naumowicz nie wyleczył się jeszcze z chorobliwej fantazyi.

W wewnętrznych sprawach austryackich nic ważniejszego nie ma dziś do zanotowania. Pojawił się już manifest „mężów zaufania Niemców czeskich" i napisany jest w tonie względnie umiarkowanym. Jako powód tego umiarkowania podają — obawę przed prokuratorem, chodziło bowiem o to, aby manifest, który w bardzo wielkiej liczbie egzemplarzy ma być rozrzucony, nie uległ konfiskacie. Naturalnie, że manifest powołuje się na „austryacką myśl państwową, konstytucyjną wolność i byt narodowy niemiecki, jako wielkie idealy, na sztandarze naszym wypisane" — a obecnie zagrożone. Wobec tego, iż tak wielkie sprawy i hasła są w grze, nie mogli Niemcy — jak powiada manifest — zapuścić się w jakieś rokowania i kompromisy, ale podjąć musieli walkę, której pomyślnego dla siebie końca oczekują.

Nar. Listy donoszą, że dotychczasowy wiceprezydent Sejmu czeskiego Klaudy, na audyencyi u cesarza dziękował za piastowaną dotychczas godność, i oświadczył, że cofa się od życia publicznego. Był on jako Czech umiarkowany i do ustępstw skłonny, przez stronnictwo narodowe czeskie bardzo nielubiony.

Nowoje Wremja znane jest z nagłych zwrotów. Niedawno protestował ów organ Suworyna jakoby zmarły gen. Albedyński był zwolennikiem polityki „porozumienia" (prymirenia) a dziś *Nowoje Wremja* oświadcza, że był on przeciwny „polityce drażnienia i ukłuć szpilkowych" i zawsze odsuwał od siebie przeprowadzenie pojednawczych planów zmarłego." Albedyński nie myślał o jakiej zmianie, nawet w Królestwie polskiem, zaledwie trzy lata, a już w pierwszym roku obiegały pogłoski o wypracowanych przez niego projektach reform i o przedstawieniu takowych pod rozpoznanie sfer decydujących. Nieporządki w Rosyi nie zezwoliły zapewne na urzeczywistnienie się owego programu reform w pierwszej chwili, ale później uroczystości koronacyjne przekonały, iż nastała doba spokojnej pracy wewnętrznej należałoby zwrócić uwagę na memoryał zmarłego autora. Zarzuci kto może, powiada *Nowoje Wremja*, że zmieniły się czasy, że dziś kiedy Polacy podnieśli głowy i sami myślą o sobie, niestosowna jest chwila do wprowadzenia jakichkolwiek, choćby najskromniejszych reform. My nie podzielamy tego zdania. Reformy mogą i nawet być przeprowadzane równomiernie z surowem przestrzeganiem porządku; nawet ukrócenie choćby najdrobniejszych przekroczeń, nie powinno stawać na zawadzie wprowadzeniu się reform, mających na celu zbliżenie Polski z Moskwą. Konieczność takiego postępowania, jasno wykazuje się z zestawienia obok siebie dwóch aktów monarszych: reskryptu do kuratora Apuchtina i późniejszego pisma do jenerała Albedyńskiego. Program w nich nakreślony, nie sprzeciwia się wcale wprowadzaniu pożądanych reform; śmierć zaś jenerała Albedyńskiego, daje sposobność zwrócenia uwagi na jego memoryał i projekta, dotyczące reform w zarządzie Nadwiślańskiego kraju".

Przedwczoraj zamknięto sesyę parlamentu niemieckiego, który odbył 102 posiedzeń. Trzecie czytanie budżetu na rok 1884 i 85 szybkim odbyło się tempem. W żadnej jeszcze sesyi nie zaszło [illegible] jednak sensacyjnym jest wypadkiem zupełne usunięcie się Benningsena, czem ks. kanclerz bardzo nieprzyjemnie ma być dotknięty. *Nordd. Allg. Ztg* przepowiada, że wskutek tego pretensye kościoła pójdą w górę.

Przedłożenia kościelno-polityczne zostały przez Sejm pruski przekazane do komisyi. W odbytej nad tym przedmiotem rozprawie ogólnej polemizowali z jednej strony Windhorst i Gneist, a z drugiej Virchow i Majunke. Jak się okazuje. oba stronnictwa niezadowolnione z tych przedłożeń, dla Windhorsta dają one za mało. Majunke lęka się ich rozciągłości. Najwięcej pojednawczo przemawiał jeszcze uczony profesor Gneist, podczas gdy Majunke wyrzucał Benningsenowi porzucenie dawnych sztandarów i przyjaciół politycznych.

W Londynie obiega pogłoska, że między Rosyą a Francyą rozpoczęto układy względem utworzenia w Azyi wielkiego francuskiego kolonialnego państwa. Car ma użyć wszelkich wpływów swoich, aby opór Chin w tym względzie usunąć, i Francyą od przeszkód z tej strony uwolnić.

Sprawa tonkińska ma być w tych dniach przedmiotem żywej dyskusyi w Izbie francuskiej. Senat niezadowolony jest z wyjaśnień ministra Challemel-Lacoura, a w Izbie ma skrajna lewica wystąpić z interpelacyą do rządu w tej sprawie. *Siecle*, organ prezydenta Izby Brissona nazywa tę interpelacyą przedwczesną i niepotrzebną, gdyż dopóki niewiadomo. jak przyjmie cesarz Tu-Duc misyą Kergaradeca, czyli skłoni się do koncesyi, czyli też wytrwa w swoim oporze, nie może minister żadnego stanowczego dać wyjaśnienia, czyli rząd chce prowadzić wielką politykę kolonialną w Anamie, czy tylko ma dać skuteczną nauczkę cesarzowi Anamu.

Obchód Sobieskiego.

Lwów, 12 czerwca.

= Zajmujące było dzisiejsze posiedzenie centralnego lwowskiego komitetu jubileuszowego dla uczczenia 200-letniej rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem.

Przedewszystkiem oznajmił przewodniczący JE. dr. Smolka, że wydział krajowy, na posiedzeniu odbytem w południe. uchwalił komitetowi wyasygnować tytułem zaliczki kwotę tysiąc złr. Następnie przyjął komitet do wiadomości dotychczasowe zabiegi i starania biura komitetu co do wykonania już dawniej przez centralny komitet powziętych uchwał. Dotychczas nie wiele zrobiono, ale jest nadzieja. że wdrożona akcya wyda pożądane owoce w terminie, w którym obchodzić będziemy jednę z najpiękniejszych naszych pamiątek historycznych. O ile zresztą uroczysty obchód pamiątki dziejowej tyczy się miasta Lwowa, ułożeniem i wykonaniem programu ma się zająć miejscowy komitet, który już się ukonstytuował, wybierając przewodniczącym prezydenta p. W. Dąbrowskiego a sekretarzem p. Kovatsa.

Z ważniejszych spraw, które były przedmiotem obrad dzisiejszych komitetu, wymienić należy protest ks. infułata Nowakowskiego w Żółkwi, założony przeciw uchwale centralnego komitetu z dnia 21 maja. mocą której komitet rzeczony orzekł. iż nie jest kompetentny do poczynienia stosownych kroków celem nabycia zamku królewskiego w Żółkwi na rzecz gminy m. Żółkwi, jak również nie czuje się powołanym do wysłania deputacyi do cesarza z prośbą o kreowanie w Żółkwi gimnazyum. Ks. Nowakowski uprasza tedy komitet o wybór specyalnej komisyi. któraby rzecz całą zbadała na miejscu w Żółkwi i zdała sprawę komitetowi.

W dyskusyi nad tym wnioskiem zabrał głos p. Jan Dobrzański, popierając prośbę księdza Nowakowskiego.

Komitet jubileuszowy powinienby użyczyć gminie m. Żółkwi usilnego poparcia w jej staraniach co do uzyskania gimnazyum. a starania te mogłyby odnieść skutek pożądany tylko wówczas, gdybyśmy do cesarza wysłali deputacyę. wiemy bowiem z doświadczenia, że tylko tą drogą osiągnąć można cel zamierzony.

P. Hausner zaprotestował przeciw wywodom p. Dobrzańskiege. Słuchając go, możnaby mniemać, że żyjemy w czasach absolutnych; tymczasem kraj ma w Wiedniu swoją legalną reprezentacyę i do tej przedewszystkiem zwracać się powinien z swoimi postulatami. Korona w podobnych sprawach nie może wydać stanowczego postanowienia, albowiem w sprawie. jak kreowanie nowego gimnazyum. chodzi przedewszystkiem o fundusze, któremi dysponuje Rada państwa.

P. Dobrzański w replice dał do zrozumienia, że udawanie się do delegacyi naszej najczęściej zawodzi, doświadczenie zaś poucza nas, że prośby wniesione wprost do korony, odnosiły skutek pożądany.

Merytoryczne załatwienie całej tej sprawy nastąpi później, a tymczasem uchwalił komitet na wniosek p. Simona, przekazać protest ks. Nowakowskiego komisyi finansowej do zbadania i zdania sprawy.

Wniosek większej doniosłości i znaczenia politycznego poruszył p. T. Kulczycki. Wiadomo, że wiedeńska rada miejska, składająca się wyłącznie z centralistów i naszych zaciętych wrogów politycznych, uchwaliła na „Kahlenbergu" ustawić pomnik z napisem odnoszącym się do historycznego wypadku z d. 12 września 1683 r. Pominąwszy już tę okoliczność, że na tym napisie tylko mimochodem jest wzmianka o królu Janie III, dopuściła się wiedeńska rada miejska jeszcze rażącego fałszu, wspomina bowiem na tym napisie tylko o jakichś *polnische Hilfsvölker*, a ani słówkiem nie wspomina o wojskach polskich, których bohaterstwu zawdzięcza dzisiaj nietylko Wiedeń ale całe chrześciaństwo, iż nie jęczy pod jarzmem ottomańskiem. Imieniem komisyi historycznej wnosi tedy p. Kulczycki: „Komitet wystosuje przedstawienie do Rady stoł. m. Wiednia z prośbą o sprostowanie błędnego i z faktami historycznemi niezgodnego napisu". Wiadomo dalej, że rząd (nb. „sprzyjający krajowi") rozpisał konkurs artystyczny celem ustawienia pomnika w kościele św. Szczepana. Artyści przedłożyli szkice swych prac; z tych premiowano trzy szkice a jeden z nich zostanie niewątpliwie wykonany i jako monument ustawiony w kościele. Na wszystkich premiowanych i niepremiowanych szkicach, wykonanych przez artystów niemieckich, ustawiono postać Sobieskiego (jeżeli jakieś *monstrum* w kozackiej czy tatarskiej czapce, Sobieskim nazwać można) na ostatnim planie, gdzieś w kącie, po za wszystkimi *Kurfürstami* i generałami. Takiego lekceważenia naszego bohaterskiego króla i pogromcy Turków znieść nie powinniśmy, a ponieważ trudno nawet przypuścić, ażeby głos nasz protestujący przeciw takiemu lekceważeniu naszego króla, został wysłuchany, przeto wnosi p. Kulczycki: „Komitet uda się do ministra oświaty z prośbą, aby postać Sebieskiego była całkiem pominiętą na monumencie, który ma być ustawiony w kościele św. Szczepana." Wnioskodawca wychodzi z założenia, że większą przyjemność sprawią nam „nasi najserdeczniejsi", jeżeli całkiem wypuszczą z swojej opieki króla Jana III, niż owem wstrętnem lekceważeniem zasług jego.

P. Zygmunt Sawczyński mniema, że powagi naszej nie powinniśmy narażać, udając się z przedstawieniem do wiedeńskiej rady miejskiej, usposobienie jej ku nam. jest powszechnie znane, to też wnosząc przedstawienie do niej, narazimy się tylko na to, iż przejdzie nad niem milcząco do porządku dziennego. W tym zaś wypadku należy nadać jak największy rozgłos całej sprawie i dlatego proponuje mowca zredagowanie odezwy do wszystkich pism zagranicznych. w której Polacy założą protest przeciw fałszowaniu dziejów przez wiedeńską centralistyczną radę miejską; jeżeli ta rada ma jeszcze bodaj iskierkę poczucia sprawiedliwości. naówczas poprawi napis, jeżeli zaś jest już całkiem pozbawioną tego uczucia. naówczas z publicznego protestu dowie się Europa, jak Niemcy fałszują historyę.

J. E. dr. Smolka podziela w zupełności zapatrywania poprzedniego mowcy; co się zaś tyczy monumentu, o którym wspomniał p. Kulczycki, konstatuje dr. Smolka. że miał sposobność oglądać premiowane szkice i istotnie był do najwyższego stopnia zgorszony faktem, że jakiś kamieniarz niemiecki przeznaczył Sobieskiemu miejsce w kącie po za wszystkimi generałami.

Komitet przyjął wniosek p. Sawczyńskiego co do protestu w dziennikach zagranicznych przeciw fałszowaniu dziejów przez wiedeńską Radę miejską i uchwalił wniosek powyższy p. Kulczyckiego co do wniesienia prośby do ministra oświecenia.

Drugą ważną sprawą, mającą znaczenie polityczne, a przyjętą przez nas z wielką radością, było oświadczenie prowincyała zakonu OO. Bazylianów i profesora na wszechnicy tutejszej, ks. dra Sarnickiego, że wszystkie klasztory OO. Bazylianów w Galicyi, przejęte wdzięcznością i czcią dla króla polskiego Jana III, troskliwego opiekuna i dobrodzieja kleru i ludu ruskiego, orędownika, dobrodzieja i opiekuna kleru ruskiego w owych czasach, kiedy ten kler nie uznawał jeszcze papieża za głowę kościoła, — postanowiły rocznicę jego bohaterskiego czynu pod Wiedniem, obchodzić w sposób uroczysty. W tym celu upraszają klasztory komitet do wydania odezwy do obywatelstwa sąsiadującego z klasztorami OO. Bazylianów, aby raczyło przyczynić się do uświetnienia uroczystości.

Oświadczenie powyższe czcigodnego prowincyała zostało jak najsympatyczniej przyjęte, tem bardziej, że, jak wiadomo kler ruski odciąga się dotychczas od współudziału w obchodzie rocznicy naszej wspólnej dziejowej chwały.

Sprawy miejskie.

(Upadek rzeźników krakowskich.)

Wielu niewtajemniczonych zazdrości rzeźnikom ich pozornego powodzenia. Dobra mina naszych rzeźników, zamożność cechu. jakie takie pielęgnowanie i opieka nad starcami i chorymi; to wszystko wskazuje na dobrobyt, którego widocznym znakiem zdaje się być kamienica cechowa. Inaczej ma się jednak rzecz w rzeczywistości.

Przypatrzmy się bliżej odwrotnej stronie tego medalu.

Cech rzeźniczy liczy 38 majstrów, 90 czeladników i przeszło 100 terminatorów — jest obok cechu złotników i rybaków najstarszy w Krakowie, ma swą świetną przeszłość z obrony Krakowa od nieprzyjaciół zewnętrznych i w czasach rozpasania się żywiołów ognia i wody.

Do niedawna byli prawie wszyscy rzeźnicy kamienicznymi panami i występowali podczas uroczystości krajowych i kościelnych w bogatych strojach narodowych.

Dziś interesa i stosunki handlowe rzeźników zupełnie zaniemogły, tego roku czterech rzeźników sprzedało swoje kamienice. zabytki lepszych czasów, niektórzy wegetują tylko kredytem bankowym, kilku wreszcie jest na łasce i utrzymaniu cechu samego. oprócz bowiem nielitościwie wymierzonych podatków zarobkowego i dochodowego, wysokich opłat konsumcyjnych, wygórowanych czynszów z mieszkań, sklepów, jatek i wszelkich opłat w rzezalni, konkurencya ze stratą w dostawianiu mięsa dla wojska i szpitali krajowych, a co najbardziej domokrąstwo z mięsem, wprowadza do reszty rzeźników w najfatalniejsze położenie.

Domokrąstwo z mięsem sprzawia, iż niektórzy majstrowie i czeladnicy rzeźniczy krakowscy trudnią się nim pokątnie. robiąc własnym kolegom szkodliwą konkurencyę, a publiczności przynosi częstokroć szkodę.

Mięso dostarczane z Podgórza, Piasków-wielkich, Mogiły, Zwierzyńca, musi być tańszem od mięsa z bydła bitego w Krakowie z następujących przyczyn:

1) Rzeźnik poza Krakowem żyje taniej już o różnicę w podatku konsumcyjnym od wszystkich wiktuałów wprowadzonych.

2) Płaci mniejszy czynsz z mieszkania i z lokalów.

3) Płaci zaledwie piątą część podatków i dodatków jak w Krakowie.

2) Nie opłaca żadnych podatków gminnych i kwaterunkowych.

5) Nie opłaca należytości od rzezalni i wielu tym podobnych opłat.

6) Nie opłaca żadnych należytości do cechu na utrzymanie gospody cechowej, na utrzymanie starców, kalek i chorych.

7) Bije bydło sanitarnie nie oglądane, a sprzedaje częstokroć i mięso z padliny lub dobitego bydła.

Jeżeli się zważy, iż cech rzeźniczy jest dla miasta bardzo użytecznym, że członkowie tegoż nie są nigdy miastu ciężarem, należy go w granicach prawnych wziąć w opiekę, poprzeć i po

---

częcia. Taki mu bowiem postawili rodzice panny warunek, wiedząc, że szczupłe jego dzisiejsze dochody z obdłużonych realności i skromna pensyjka na utrzymanie przyzwoite żony wystarczyć nie mogły. Kazano panu Teodorowi czekać, on czekał i wzdychał.

Ale teraz, co teraz uczyni po oświadczynach pana Bonifacego? Wie on już o nich i wie o decydującym powodzie, który może skłonić pana Błażeja do oddania swej jedynaczki panu Marcelkowi.

Biedny pan Teodor. Od rana chodzi w swoim pokoiku parterowym od dziedzińca przy ulicy Jagiellońskiej pod L... (nieparzystą), chodzi niecierpliwie od kąta do kąta i myśli, i wymyśleć nic nie może i serce mu się kraje.

Dziwni ci kochankowie — czterdziestoletni!

Dziwne te dni słoneczne u schyłku lata i w początku jesieni!

Gdy na wiosnę czasem zachmurzy się niebo i rzęsistym zapłacze deszczykiem, czy wtedy komu smutno? Czujemy wtedy wszyscy, że po tej słocie tem bujniej zazieleni się łąka, tem więcej i nie kwiatów wonnych podniesie główki uśmiechnione. Nie liczymy ulatujących dni pogodnych, bo wiemy, że ich jeszcze wiele przed nami. Nie czujemy ich ubytku, bogaci jesteśmy.

Ale gdy tych dni słonecznych już niewiele, gdy suchym liściem zaszeleści wietrzyk, niebo się zachmurzy i mgły jesienne snuć się zaczną po polach, gdy minie dzień słotny i drugi i trzeci, wtedy dziwny jakiś smutek osiada nam na sercu, żal jakiś ciężki. Czujemy, że słotny dzień każdy — to strata już niepowetowana. Czujemy, żeśmy postradali ostatnie słońca uśmiechy, że w tym roku już się nie wróci — i jest jesień, dżdżysta, mglista, posępna zwiastunka zimy.

Tak i w sercu człowieka.

O wiośnie życia zawód w miłości okupić nam trzeba straszliwą burzą rozpaczy, burzą pełną błyskawic i piorunów. które jednak śmiertelnym rzadko bywają pociskiem, a po których najczęściej tem piękniejszy nam zajaśnieje po burzy dzień. W miejsce róży, którą wicher nam złamie, tem piękniejszy rozkwitnie nam pączek w czarownym ogrodzie.

Ale gdy wiosna przeminie, i lato przeminie, i czarowne kwiaty nadziei uwiędną, wtedy ostatni ten kwiatuszek, który ku nam obróci swą główkę, ostatni, który się nam uśmiechnie, droższy nam stokroć niż wszelkie róże widziane w życiu, więcej mu dla nas uroku i woń milszą nad wszystkie. Wietrzyk, który nim zakołysze. chmurka, która nad nim zawiśnie, pszczółka, która nad nim zatrzyma — wszystko to nas budzi niepokój. Dzień chmurny i dżdżysty przeraża nas i nieutulonym napawa smutkiem... bo my wiemy, że tych dni pogodnych i tego kwiatu już tak dla nas mało, niewiele. Jesień... jesień już blisko!

Tą tęsknotą jesieni tchnęły myśli i uczucia p. Teodora. Kochał tą miłością dojrzałego męża, niezdolną burzliwych uniesień, ale głęboką jak morze. W tem morzu cała zatonął duszą.

Czy pierwszy raz kochał w życiu?

Nie pytaj o to szanowna czytelniczko. A jeżeli [illegible] — nie wierz mu. [illegible]

Miłość dla Zusi, nie była pierwszą Teodora miłością. Kochał on, kochał już raz całą namiętnością młodocianych uczuć, ale kochał raz jeden w życiu.

Marylka było jej na imię. (C. d. n.)

stawić na nogi a środkiem jedynym do tego jest wytępienie domokrąstwa z mięsem, o którem już bezskutecznie pisaliśmy. Twierdzimy na podstawie tego, co codzień widzieć można, iż ilość mięsa pokątnie sprzedawanego wynosi dziennie najmniej 2500 kilogramów.

Spodziewamy się po energii, gorliwości i zapobiegliwości pana prezydenta miasta, iż się zajmie losem rzeźników i tychże cechem i wyda najsurowsze polecenia:

1) do wszystkich urzędów rogatkowych, aby pod odpowiedzialnością nie wpuszczali mięsa do Krakowa bez certyfikatu pochodzenia;

2) polecić tymże samym organom, aby najdokładniejszą zarządzały rewizyą, szczególniej u rzeźników z Piasków-wielkich, którzy za pośrednictwem kobiet wiejskich, mięso przemycać mają;

3) Wezwie ck. dyrekcyę policyi, komisarzy targowych i obwodowych do czuwania i przytrzymywania domokrąszców z mięsem;

4) przestrzeże publiczność obwieszczeniami, iż domokrąscy roznoszą mięso sanitarnie nieoglądane, nieraz zdrowiu szkodliwe, jako częstokroć pochodzące od bydła chorego i źle karmionego.

Nowela do ustawy przemysłowej jest częściowym zwrotem ku lepszemu po stosunkach organizacyi rzemiosł — niechże na św. Michał tego roku, odkąd zacznie obowiązywać, zastanie rzeźników i ich staroświecki cech w sile do dalszego samorządu.

Kronika.

Kraków, 14 czerwca.

Marszałek Zyblikiewicz wyjechał wczoraj z Krakowa.

Koło lit.-art. Wczorajsze walne zebranie członków Koła lit.-art. było liczne i ożywione. Po przedłożeniu przez komisyę kontrolującą sprawdzenia rachunków z roku zeszłego, zgromadzenie udzieliło absolutorynm Wydziałowi — poczem zabrał głos p. K. Bartoszewicz i szeroko omawiał projektowany zjazd literacko-artystyczny w Krakowie, zastanawiając się przytem nad pojedynczemi punktami programu. Wywiązała się z tego powodu dyskusya, w której zabierali głos: prezes Koła p. Juliusz Kossak, dr. Rosenblatt, dr. German, dr. Molicki i dr. Asnyk. Następnie poruszono sprawę pomnika Mickiewiczowskiego. — Dr. Asnyk uważa za obowiązek Koła, aby wyraziło swoje zdanie w sprawie umieszczenia pomnika. Jakoż po obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie i wśród hucznych oklasków, że ponieważ, pomimo stanowczej uchwały co do postawienia pomnika w Rynku głównym, pojawił się nowy projekt wzniesienia pomnika przed budującym się gmachem uniwersytetu przy plantacyach, popierany przez inspirowane, a nieznające terenu pisma warszawskie — przeto walne zebranie Koła lit.-art. z uwagi tak na znaczenie pomnika, jakoteż ze względów estetycznych uważa ten projekt za nieodpowiedni.

W końcu wybrano do komitetu Koła dra Fr. Bylickiego i T. Romanowicza.

Cześć plantacyj zabrana w stronie budującego się gmachu uniwer. na skład materyałów i fabrykę kamieniarską ma być w skutek rozporządzenia władzy miejskiej oddziś dnia za rok oddaną znowu do użytku spacerującej publiczności, która doczekać się nio może usunięcia brzydkich parkanów.

Rewizyę cyrku zarządziła władza miejska w poniedziałek celem przekonania się o stanie budynku. Jest on zupełnie zadawalniający, i daje gwarancyę, że w razie potrzeby cyrk może być opuszczonym przez publiczność z łatwością i w krótkiej chwili, posiada bowiem 8 wyjść prócz drzwi prowadzących na ogród a służących dla Towarzystwa cyrkowego.

Wycieczka do Tenczynka. Donosiliśmy przed paru dniami, że stowarzyszenie krak. młodzieży handlowej urządza w niedzielę wycieczkę do Tenczynka. Wycieczka ta, jak nam mówią, zapowiada się bardzo pomyślnie. Zabawa tańcująca, urocza okolica i inne względy przysparzają wycieczce coraz liczniejszych zwolenników. Wyjazd koleją do Krzeszowic za biletami spacerowemi nastąpi o godz. 9·30 rano i 3 popołudniu. Przyjazd do Krakowa o godz. 10 wieczór. Na dworcu kolei w Krzeszowicach oczekiwać będą na gości furmanki. Cena od osoby 25 ct. Bilety wstępu: familijny 2 złr., pojedynczy 75 ct., które otrzymać można za zwrotem zaproszenia w handlach p. J. Matusińskiego i F. Fiszera w Rynku. W razie niepogody wycieczka odłożoną zostanie do następnej niedzieli.

Z nad Wisły. Tonącego w kąpieli wiślanej w pobliżu Zwierzyńca syna nadradcy górniczego p. Postla z Wieliczki wyratował w tych dniach Reingruber, rybak ustanowiony przez magistrat do czuwania nad bezpieczeństwem kąpiących się osób. Wszelkie jednak w tym celu zarządzone środki nie pomogą wiele, jeżeli publiczność nie zrozumie, że chodzi tu o jej własny interes i do przepisów zastosować się nie zechce. A przykładów podobnych nie brak. Przecież niedawno strażak na uwagi czynione pewnej damie, iż kąpała się z dzieckiem w miejscu niewłaściwem, otrzymał odpowiedź, że tego „nikt nie ma prawa zabraniać — żonie urzędnika“!!

Gradobicie. Grad wyrządził w tym miesiącu szkody w następujących miejscowościach: d. 11 u ks. Wojtalika w Zmigrodzie nowym i u p. Jankowskiego w Mytarce (powiat jasielski) d. 13-go u p. Spetta w Dęborzynie oraz w Rytowicach (powiat pilzneński), d. 12-go u p. Homolacsa w Gnojniku i Lemniowy (powiat brzeski) d. 13-go u p. Jędrzejowicza w Biały (p. rzeszowski) a Szkody zabezpieczone.

Pan Conti Innozenco. Pomimo że policya panu Conti Innozenco (co za piękne nazwisko) wydała pozwolenie na chodzenie po Krakowie z kanarkami wyciągającemi numera na loteryę a dopomagającemi panu swemu do wyłudzania pieniędzy z kieszeni najuboższej ludności — magistrat jednak oparł się temu i p. Conti Innozenco znajduje się już w dalekiej w drodze...

Nowy publicysta. W dziennikarstwie polskiem pojawił się nowy publicysta, zwracający uwagę tem, że pisuje równocześnie do wielu dzienników warszawskich i galicyjskich. Jest on bardzo wszechstronny. Pisuje fejletony, artykuły wstępne, korespondencye, artykuły ekonomiczne, recenzye i t. p. W skromności swej podpisuje się tylko początkowemi literami: *N. R.* Różni różnie go oceniają. Chwalą jedni — inni ganią — dla jednych zbyt czerwony, za blady dla drugich. Któż to ten pan *N. R.?* Czy jaki Narcyz Rameau? Może Nereusz Rębajło? Zdradzimy ten anonim: Tym młodym publicystą jest... para nożyczek redakcyjnych, która wycina artykuły z *Nowej Reformy*, zaś szanowni koledzy nasi, władający temi nożycami, dla salwowania pozorów podpisują *N. R.* Że zaś nożyce są w każdej redakcyi, przeto nic dziwnego, że nowy ten bezpłatny współpracownik pojawia się wszędzie. Czasem dla rozmaitości podpisuje się *Ref.*, a nieraz — nie podpisuje się wcale.

Pomnik Zofii Chrzanowskiej w Trembowli. — Z Trembowli piszą nam: „Tutejszy komitet, zawiązany dla wzniesienia pomnika Zofii Chrzanowskiej za obronę Trembowli przeciw Turkom w r. 1675— zebrał się na drugie posiedzenie w tym roku dnia 19 maja. Na pierwszem d. 20 stycznia komitet zastanawiał się nad projektami pomnika i nad miejscem dla niego. Po kilkugodzinnej dyskusyi uchwalił ze względu na fundusz, jakim rozporządza, że pomnik nie może obejmować figur, chociażby z marmuru, lecz ma być ile możności w kształcie obeliska, piramidy lub kolumny z kamienia trembowelskiego i pod gołem niebem wystawiony, zdobny odpowiednemi napisami, do ówczesnej obrony Trembowli się odnoszącemi. Co do miejsca, na którem by pomnik stanął, były trzy wnioski: 1) w mieście na obszernym placu, na ogród publiczny przekształcić się mającym. 2) Na zwaliskach zamku Trembowelskiego na górze nad miastem na jednej z baszt zamkowych. 3) Na górze „Pokrówka“ zwanej, obok zamku się wznoszącej, gdzie obecnie znajdują się trzy krzyże. Wybór miejsca zdecydował komitet na zebraniu w dniu 19 maja, mianowicie: Ponieważ po przejrzeniu planów i kosztorysu pomnika okazało się, że tenże postawiony w mieście stosownie do zebranego funduszu, kosztowałby najtanej i mógłby jeszcze tego roku stanąć, co jest bardzo pożądanem ze względu na zbliżającą się 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia, z obroną Trembowli związek mającą — uchwalono większością głosów, że pomnik ma być postawiony nie na ruinach zamkowych, ani na Pokrówce, lecz w mieście na miejscu dla każdego przystępnem, pośród mającego powstać ogrodu publicznego. W końcu powziął komitet uchwałę: 1) zakupić plac Postępskich przy ulicy Głównej naprzeciw apteki, 2) udać się do Rady gminnej m. Trembowli z prośbą o bezpłatne odstąpienie przyległego placu miejskiego na rozszerzenie ogrodu z perspektywą dalszego rozszerzenia po zniesieniu stajni wojskowej, 3) objąć place w posiadanie i oznaczyć słupkami granicznemi — i polecił wykonanie tej uchwały pp.: Bolesławowi Rozwadowskiemu, Adolfowi Promińskiemu i drowi Julianowi Olpińskiemu. Uchwalił także komitet postarać się o nowe plany na pomnik w drodze ofiarności obywatelskiej.

Fundusz pomnikowy wynosi obecnie 5.419 złr. 71 c.

Stary Sącz, 12 czerwca. Dnia 11 czerwca zmarł w Starym Sączu w 72 roku życia Michał z Dembowej-góry Dembowski, b. żołnierz wojsk polskich z r. 1831.

Tarnów, 12 czerwca. Dnia 17 czerwca o godzinie 12 po południu odbędzie się w sali gimnazyum tutejszego walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału Tow. pedagogicznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokułu z ostatniego posiedzenia. 2) Sprawozdanie prezesa z czynności Wydziału. 3) Zastanowienie się nad rezolucyami komisyi wystawowej w Kołomyi, mającemi na celu podnieść stronę praktyczną szkoły (odnośnie do okólnika zarządu głównego z dnia 30 stycznia 1883 l. 10). 4) Odczyt prof. M. Baranowskiego: Na jakie zgubne wpływy narażone jest zdrowie młodzieży w szkole i jak szkoła wpływy te stara się usunąć lub ograniczyć. 5) Wybór delegata na walny zjazd do Stryja. 6) Wnioski członków.

Jeszcze o pożarze Teatru Rozmaitości w Warszawie. Wczoraj podaliśmy opis smutnej katastrofy warszawskiej. Sądząc z nadeszłych dzisiaj wiadomości, przyczyną pożaru —zdaje się—było podpalenie. „Przed dwoma tygodniami — pisze jedna z gazet warszawskich — jakaś zbrodnicza ręka podłożyła około godziny 11 w nocy w pobliżu paradyzu szmaty napojone naftą, ale na szczęście subjekci z cukierni p. Janowskiego spostrzegłszy je, ugasili. W ubiegły znów piątek w temże samem miejscu stróż teatralny około godziny 9 wieczór zauważył schody, prowadzące na paradyz i strych, polane naftą — o czem zawiadomił właściwą władzę. Być może jednak, że pożar nie wynikł z podpalenia — ale faktem, że ogień wybuchł w tem samem miejscu, gdzie po dwakroć usiłowała go podłożyć jakaś zbrodnicza ręka.“

Korespondent warszawski *Dziennika Pozn.* także jest tego zdania. Oto co pisze: „Przyczyną pożaru najprawdopodobniej jest podpalenie. Takie jest w całem mieście ogólne przekonanie. Przed kilkoma dniami pokazywał się już ogień w gmachu teatralnym, lecz w porę go stłumiono, podobno jednak nie zupełnie, tak, że przez 3 dni tliły się wiązania główych schodów. Straż ogniowa miała otrzymywać kartki z ostrzeżeniami, iż teatr palić się będzie. Żadnych środków ostrożności ze strony administracyi teatru nie przedsięwzięto. Do drzwi zamkniętych trzeba było sprowadzać ślusarzy, kranów nie umiano otwierać, służba była nieobecną. Zlecenia komisyi rewizyjnej, utworzonej po pożarze Ringtheatru w Wiedniu, nie zostały też wykonane — pomimo, iż konstrukcya warszawskiego teatru przedstawia labirynt kurytarzy, schodów, wejść, lokali prywatnych i sal publicznych. Główną więc przyczyną katastrofy było niedołęztwo administracyi gmachu teatralnego i straży ogniowej.“

Jak donieśliśmy wczoraj pożar wszczął się pod strychem, nad teatralną widownią i szerzył się z wielką gwałtownością. Zaznaczają wszakże pisma warszawskie, że o ile gorące uznanie należy się straży ogniowej za uratowanie teatru Wielkiego, pozostającego w jednym gmachu z t. zw. Rozmaitości — o tyle zasługuje ona na naganę za opóźnione przybycie na miejsce wypadku. Tak np. straż z Mirowskich koszar i Nowego Świata dość długo kazały czekać na siebie, a praska stawiła się najpóźniej.

Zauważono także, iż krany wodociągowe znajdowały się w teatrze w złym stanie. Długo trzeba się było mocować, zanim wybiegł z nich strumień wody, co znacznie utrudniało ratunek. W ogóle w środkach ochronnych panował nieporządek i bezład.

„Do kogo — pisze jeden z dzienników — należy i należało pilnowanie przy kranach, rękawach i sikawkach ratunku, w to wchodzić nie mamy zamiaru; obowiązkiem jednak naszym jest zaznaczyć, że tak dalej być nie powinno, że lekceważenie i zaniedbywanie najprostszych prawideł ostrożności jest czynem karygodnym, zasługującym nietylko na potępienie opinii publicznej, ale i surowość prawa.“

„Godną również uwagi — czytamy dalej — jest ta okoliczność, że schody, znajdujące się wewnątrz podwórza teatralnego i mające służyć za deskę ratunku w razie pożaru — we wczorajszej katastrofie odegrały wprost przeciwną rolę, pomimo, że kosztowały podobno 10.000 rubli! Drewniane, pociągnięte z zewnątrz smołowcem dotykając do składów dekoracyj, mogły każdej chwili stać się doskonałym przewodnikiem ognia. Tylko dzielnemu ratunkowi zawdzięczamy, że za pośrednictwem nich ogień nie rozszerzył się dalej. Dziwny to zaiste pomysł te „schody bezpieczeństwa!“

Śledztwo w sprawie pożaru już zostało rozpoczęte. Prokurator i sędzia śledczy zwiedzali onegdaj miejsce wypadku, badając drobiazgowo miejscowość i rozpytując się świadków o szczegóły katastrofy.

Teatr Rozmaitości ubezpieczony był podwójnie w dwóch oddzielnych towarzystwach. Jedno (gubernialne) miało w swej opiece mury gmachu, ubezpieczone w pewnej części, wartości realnej na 55.000 rubli; w drugiem (prywatnem) zabezpieczone zostały ruchomości teatralne. Dotychczas jednak wartość zniszczonych ruchomości nie została unormowaną.

Spalonemu teatrowi pisma warszawskie poświęcają mniejsze lub większe wspomnienia. „Scena Rozmaitości — piszą — której głównem zadaniem było zapoznawanie publiczności z utworami wybitniejszych komedyopisarzy — dzięki utrwalonym warunkom bytu materyalnego, uprawiała sztukę gruntownie i poważnie. Praca jej nie była gorączkową, jak wszelka praca na chleb, i dlatego mogła być sumienną i rdzenną. Scena też, która zapadła się w gruzy — kształciła prawdziwych artystów, mówiła językiem czystym i poprawnym i tworzyła repertoar z rzeczy przeważnie uczciwą dążnością nacechowanych, w roczniki teatru polskiego wniosła nazwiska Żółkowskiego, Komorowskiego, Jasińskiego, Rychtera, Królikowskiego, Rapackiego, Ostrowskiego, Halpertowej, Palińskiej, Bakałowiczowej, Modrzejowskiej, Popielówny i innych.

Do roku 1833 teatr polski w Warszawie mieścił się na placu Krasińskich; w owym zaś roku przeniesiono go do dzisiejszego gmachu, wzniesionego na miejscu dawnych zabudowań Marywilu i pałacu Pociejów przy zbiegu ulic Senatorskiej i Wierzbowej, otwarto 2 sceny: wielką i rozmaitości. Charakter, jaki im nadano — przechował się aż do ostatniej chwili.

Jubileusz Matejki. Na obchód jubileuszu Matejki złożyli: ks. Seweryn Morawski ze Lwowa złr. 5, ks. kan. Kaliniewicz z Trembowli 5 złr., ks. Karol Turzański ze Lwowa 5 złr., pp. Dembiński i Zaczyński kupcy w Krakowie po 2 złr. p. E. Lebenstein akademik 1 zł.

Repertoar teatralny.

Sobota 16 czerwca: „Frou-Frou“ pp. Melhiac i Halévy. Dziewiąty i ostatni występ B. Leszczyńskiego.

Niedziela 17 czerwca: „Kościuszko pod Racławicami“ Lassoty.

Dział ekonomiczny.

Życzenia rolników. Rada oddziału stanisławowsko-bohorodczańsko-nadworniańskiego Tow. gosp — wręczyła posłowi Wojciechowi Dzieduszyckiemu memoryał, w którym w siedmiu punktach streszcza, co ustawodawstwo państwowe i krajowe mogłoby dla rolnictwa uczynić. Żądania te są — według *Dziennika Polskiego* — następujące:

I. Przeszłoroczne wylewy i nieobliczone szkody, jakie z tego powodu nadbrzeżni mieszkańcy ponieśli, jasno wykazują nieodzowną konieczność uregulowania koryta rzek naszych, a to za współudziałem władz autonomicznych krajowych i według raz zatwierdzonego planu, któryby, jak to dziś niestety się dzieje, nie podlegał corocznym modyfikacyom w ministerstwie.

II. Kraj nasz eksportujący za granicę prawie wyłącznie ciężkie surowe płody jako to: wszelkiego gatunku zboża, drzewa itp. potrzebuje koniecznie mieć jak najniżej ustanowione ceny transportu; widzimy jednakże, że na naszych krajowych kolejach fracht od zboża zagranicznego nierównie jest niższy, aniżeli od naszego, tak, że np. pomiędzy Podwołoczyskami a Wrocławiem różnica ceny transportu przenosi 1 złr. na cetnarze metrycznym. Nieodzowność zniesienia tej różnicy ceny taryfowej dla umożliwienia konkurencyi zboża naszego z rosyjskim, aż nadto jasno się przedstawia.

III. Od czasu zamknięcia granicy dla bydła coraz bardziej uczuwać się daje w kraju brak bydła tak pociągowego jak mlecznego, a cena mięsa niepomiernie wzmagać się musi; jedynym na to zaradczym środkiem jest zmiana gospodarstw naszych, do tej pory wyłącznie prawie zbożowych i zaprowadzenie na szeroką skalę chowu inwentarza rogatego. Wiadomo jednakże każdemu hodowcy, że sól w przychowie bydła nader ważną odgrywa rolę. Kraj nasz, jak wiadomo, bardzo bogaty w saliny, do tej pory tak zwanej soli bydlęcej nie posiada, a ogromna ilość odpadów przy warzelniach, która z wielkim pożytkiem dla kraju użytąby być mogła, zupełnie się marnuje. Uważamy zatem zaprowadzenie sprzedaży soli bydlęcej przy rządowych salinach jako rzecz nieodzownie dla podniesienia chowu bydła konieczną.

IV. Wiadomo każdemu, iż przy dzisiejszych stosunkach gospodarstwo rolne tylko w połączeniu z przemysłem jako tako opłacić się może, jedynym przemysłem u nas, który jeszcze pod ciosami zbyt wygórowanego opodatkowania zupełnie nie upadł, jest gorzelnictwo. Otóż dochodzą nas zastraszające wieści, iż dotychczasowy system opodatkowania gorzelń ma być zniesiony, a wprowadzony natomiast system tak zwany zegarkowy. Przeciwko tej zmianie stanowczo zaprotestować musimy, uważamy bowiem system zegarkowy w naszych warunkach za zgubny dla gorzelń rolniczych. Uznajemy również za konieczną różnicę w skali opodatkowania, pomiędzy gorzelniami fabrycznemi, a tak zwanemi rolniczemi, które tylko w celu podwyższenia produkcyi nawozu pędzone bywają i mają oznaczona nieprzekraczalną granicę ilości zacieru.

V. Uregulowanie stosunków służbowych uważamy za rzecz nader w gospodarstwie ważną, niepewność bowiem robotnika, który nieraz w najgorętszym czasie służbę swoją bez żadnych przyczyn opuszcza, czyni niemożliwemi wprowadzanie wszelkich ulepszeń, potrzebujących koniecznej, zapewnionej i stałej siły roboczej. Wykonywanie ustawy, do dziśdnia istniejącej, jest pod tym względem niedostatecznem, sprawy bowiem, które na miejscu i jak najszybciej załatwione być winny, tak się nieraz niestety przeciągają, iż zbiegłego ze służby robotnika dostajemy napowrót wtedy, gdy nam już jest zupełnie niepotrzebny. Ustanowienie przeto sądów pokoju, któreby na miejscu wszelkie sprawy pomiędzy chlebodawcą a jego służbą i robotnikami załatwiały, zdaje nam się najskuteczniejszem ku temu środkiem.

VI. Nadzwyczaj zły wpływ na lud nasz, niestety i tak do próżniactwa skłonny, wywierają zanadto licznie po naszych miasteczkach zaprowadzone targi i jarmarki. Wieśniak nieraz zupełnie bez powodu, nie mając nic do sprzedania, ani kupienia, na targ taki pospiesza i przyzwyczaja się tym sposobem do niepotrzebnego tracenia czasu, tego jedynego kapitału, jaki posiada.

Uważamy zatem zmniejszenie dni targowych do możliwego minimum, jako nader dla ludu naszego korzystne, a korzyść ta, zdaniem naszem, tembardziejby wzrosła, gdyby w całym kraju przeznaczono na targi i jarmarki jeden dzień tylko w tygodniu, którymby był poniedziałek. Przy takiem zaprowadzeniu, w każdem miasteczku posiadającem wyznaczone u siebie targi, odbywałyby się takowe jedynie w poniedziałki, to jest w dnie, w których dla wrodzonego lenistwa lud nasz najmniej pracy się oddaje.

VII. Niezwykle liczna ilość świąt, jaka w naszym kraju obchodzoną bywa, szczególnie we wschodniej jego części, gdzie święta według obu obrządków, lud zwykle obchodzi, jak najgorszy wpływ wywiera tak pod względem moralnym jako też i materyalnym, uczy bowiem próżniactwa i prowadzi do pijaństwa. Wiemy bowiem, że lud nasz tylko w karczmie i przy kieliszku zwykł zawsze święta obchodzić. Gdyby zatem możliwem było przeprowadzić w państwie austryackiem w porozumieniu z kuryą rzymską, to co już w wielu krajach katolickich oddawna widzimy, to jest przeniesienie największej ilości świąt na niedziele, krok taki, bezprzecznie u nas błogosławione wydałby owoce i wielki wpływ wywarłby na podniesienie ekonomicznych stosunków w kraju.

Wiedeń, 12 czerwca.

Pszenica na czerwiec 10·20 –10·35, na jesień 11·07 —11·12. Żyto węgierskie 8·40 — 8·65. Żyto gotowe 8·15—8·15. Żyto na czerwiec 8·15—8·25. Żyto na jesień 8·50 — 8·55. Kukurudza gotowa 7·35 — 7·40, na czerwiec 7·47 — 7·52, na lipiec i sierpień 7·47 — 7·52, na sierp. wrześ. 7·55—7·60. Owies handlowy —·——·—. Owies gotowy 7·05—7·20 Owies na jesień 7·18—7·22 Spirytus 34·——34·25. Nafta amerykańska 22·75—23·—. Nafta galicyjska 21·50—22·—.

Ostatnie wiadomości.

Arcyksiąże Karol Ludwik opuścił we wtorek wieczorem Warszawę. *Słowo* pisze o pożegnaniu arcyksięstwa: Arcyksiąże wraz swoją małżonką przybył na dworzec kolei wiedeńskiej o godzinie 8-ej. Na peronie zebrało się wielu obywateli państwa austryackiego w balowych strojach, dla pożegnania arcyksiążęcej pary. Arcyksięstwo, otoczeni władzami tutejszemi, udali się do sali poczekalnej I klasy i dowiedziawszy się tam od wicekonsula austryackiego o przybyciu deputacyi od kolonii austryackiej, poruczyli temuż wicekonsulowi, ażeby poprosił delegatów.

Wybór padł na dra Huberta hr. Krasińskiego i p. Trecera, prezesa „Besedy Czeskiej“. Arcyksiążę powitał delegatów bardzo uprzejmie i hr. Krasińskiemu polecił wejść do przyległego pokoju, gdzie znajdowała się arcyksiężna.

Hr. Krasiński powitawszy arcyksiężnę i wręczając jej jeszcze jeden bukiet, zapewnił o wierności i przywiązaniu poddanych austryackich. Bukiet ułożony był z samych róż w ten sposób, że we środku znajdowały się białe i stopniowo cieniowały się od blado różowych, aż do ciemniejszych. Podkładka była atłasowa, a bukiet przewiązany był dwoma wstęgami w kolorach, malinowym i białym.

Przyjąwszy ofiarowany bukiet, podziękowała arcyksiężna uprzejmie i oświadczyła, że Warszawa jest bardzo pięknem miastem, że bardzo jej się podoba, i że najprzyjemniejszem dla niej wspomnieniem będzie przyjęcie, jakiego doznała od poddanych austryackich. Rozmowa trwała długą chwilę. Arcyksiężna rozmawiała jeszcze następnie z p. Trecerem i wypytywała go o ilość członków „Besedy“.

Następnie delegaci wrócili do pokoju, w którym znajdował się arcyksiążę w towarzystwie bar. Krüdenera. Wówczas arcyksiąże dziękował serdecznie hr. Krasińskiemu za przyjęcie doznane, uścisnął dłoń jego i oświadczył, że przyjęcie to sprawiło i arcyksiężnej i jemu samemu wielką radość. Arcyksięstwo zabawili na dworcu około całej godziny i pociąg wyruszył dopiero około 9-ej. Okrzyki deputacyi żegnały odjeżdżających gości“.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 czerwca. Na ogólnem zgromadzeniu akcyonaryuszów I. węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej (łupkowskiej) odczytano sprawozdanie, według którego w ubiegłym roku było 880.557 złr. dochodu, z czego powstała zwyżka 17.434 zł. Koleje skarbowe, przez towarzystwa zarządzane, dały także zwyżkę, dniestrzańska nawet oprocentowała cały przez skarb państwa włożony kapitał. Dokonane przez rząd wypowiedzenie zarządu kolei skarbowych nie wywrze wpływu na rentę akcyonaryuszów, a zamierzone połączenie tych kolei w jednym większym zarządzie, nawet i wtedy nie oddziała na interes akcyonaryusów, gdyby rząd zamierzał w jakikolwiek sposób rozporządzać także i tą częścią kolei łupkowskiej, która nie tworzy uzupełniającej części kolei transwersalnej. Przy ewentualnych w tej mierze rokowaniach przestrzegane będą interesa akcyonaryuszów. Po odczytaniu tego sprawozdania udzielono radzie zawiadowczej absolutoryum.

Wiedeń, 14 czerwca. Austro węgierska deputacya koronacyjna powróciła osobnym dworskim pociągiem wczoraj popołudniu z Moskwy. Dworzec kolei był przyozdobiony. Minister spraw zagranicznych Kalnoky i deputacya stowarzyszenia Czerwonego krzyża pod przewodem tajnego radcy Tinty'ego, oraz wiele osób z arystokracyi i wyższych urzędników kolejowych oczekiwało na przybywających. Na kilka minut przed nadejściem pociągu przybyły także dzieci arcyksięcia Karola Ludwika, które arcyksięstwo czule ucałowali. Następnie minister Kalnoky powitał arcyksięstwo w salonie poczekalnym, gdzie odbyło się krótkie „cercle“, poczem arcyksięstwo pożegnani przez swój orszak odjechali z dziećmi do swego pałacu.

Wiedeń, 14 czerwca. Według doniesienia telegraficznego z Wenecyi dyrektor banku weneckiego kawaler Osio sprzeniewierzył 2 miliony lirów i umknął.

Buda-Peszt, 14 czerwca. Notaryusza sadowego Gyurhę, który przy przesłuchaniu morderców Majlatha urzędował jako sędzia śledczy, dziś w południe w pomieszkaniu znaleziono nieżywym. Odebrał on sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Rieka, 14 czerwca. Angielskie okręta Aleksandra i Temeraire dziś rano odpłynęły do Lussinpiccolo.

Stokholm, 14 czerwca. Król przyjął dymisyę ministra stanu hr. Posse'go, a mianował byłego radcę stanu Thysseliusa ministrem stanu. Reszta członków gabinetu pozostała na swych posadach.

Haga, 14 czerwca. Przy dzisiejszych wyborach do Izby deputowanych wybrano ponownie 17 liberałow, i 20 z przeciwnego stronnictwa. Liberali stracili dwa krzesła, które uzyskali ortodoksi protestanccy.

Londyn, 14 czerwca. Minister rolnictwa oświadczył deputacyi handlarzy bydła, że rząd dzisiejszych ograniczeń przywozu bydła nie zwiększy, ani też zupełnego zakazu przywozu nie wyda.

Londyn, 14 czerwca. *Standard* donosi z Shangain: Wielkie oddziały wojsk koncentrują się w okolicy miasta i w dzielnicy Chińczyków.

Do *Times* piszą z Filadelfii, że agenci chińscy zakupują amunicyę wojenną. W Stanach zjednoczonych kupili już milion nabojów i wiele karabinów.

Paryż, 14 czerwca. Dziennik *Temps* donosi, że naczelnik powstańców południowo-orańskich Lislisman zawiadomił reprezentanta rządu francuskiego w Marokko, iż opuścił swe wojsko i że powróci do Tangeru, aby się poddać Francyi. Przyspieszyłoby to stanowczo zupełne uspokojenie południowej Algeryi.

Paryż, 14 czerwca. Królowa hiszpańska przybyła tu wczoraj w południe. Na dworcu kolei przyjmowali ją księżna Montpensier, infant Antoni i personal poselski hiszpański i austro-węgierski. Królowa zatrzymała się na obiad w Epinay, a wieczorem wyjechała do Zurichu. Królowa i infantki nie są wcale podróżą tą zmęczone.

Paryż, 14 czerwca. Dziennik *Liberté* donosi, że dwóch posłów cesarza Tu-Duca przybyło do Saigonu z protestem przeciw wypadkom w Hanoi, i zapewniali, że cesarz Tu-Duc życzy sobie pokojowego zakończenia sprawy.

Rzym, 14 czerwca. *Moniteur de Rome* odpowiadając na pytanie, czy papież przyjmie królowę portugalską, pisze, że skoro poseł portugalski przy papieżu jest nieobecny, i skoro królowa myśli wyjechać do Neapolu — to należy przypuścić, iż królowa, której wysokie osobiste przymioty znajdują w Watykanie zupełne uznanie, będzie mieć na tyle delikatności, aby nie zmuszać Watykanu do tak przykrej, lecz łatwo dającej się przewidzieć odmownej odpowiedzi.

Bukareszt, 14 czerwca. Senat wybrał komisyę z 11, a Izba z 15 członków do wypracowania projektu rewizyi konstutucyi podczas feryi parlamentarnych w czasie od 15 bm. do 27 październik br. Między wybranymi znajdują się najwybitniejsi właściciele dóbr.

Hotel Victoria

Przyjechali po dzień 14 b. m.:

Książe Weimar-Eisenach, hrabia Cepelini ze Stuttgartu, hr. Stanisław Szembek z Poznania, hr. Lanckoroński z Wiednia, hr. Henryk Wittschy z Pesztu, Gustaw Monkiewicz z Petersburga, Robert Lowison z Rosyi, Franciszek Czerny z Królestwa polskiego, Joanna Kuczyńska z Warszawy.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 14 czerwca 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·35	
„ 5% Austr. pap. nowa	93·35	
„ srebrna „	79·—	
„ złota „	99·—	
„ 6% Węg.	—·—	
4% Renta złota węg.	—·—	
Losy z r. 1860	—·—	
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	838·—	
„ kredytowe	294·40	
Londyn	120·05	
Napoleondor	9·51	
Lombardy	—·—	
Losy z r. 1864	—·—	
Akcye Karola Ludwika	—·—	
„ Lwowsko-Czerniow.	—·—	
„ Węg.-półn.-wschodnie	—·—	
5% Obligacye Indemn. gal.	—·—	
Losy premiowe węg.	—·—	
Akcye Koszycko-Bogum.	—·—	
„ Północno zachodnie	—·—	
6% Listy hipoteczne	—·—	
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	102·—	
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	
Marka	58·45	
Ruble papierowe	—·—	
Dukat	5·67	
Berlin d. 14 czerwca 1883		
Banknoty	171·10	
Wiedeń	170·80	
Warszawa	200·30	
Ruble	201·25	
5% Listy zast. król. polsk.	62·70	
4% „ likwidacyjne	55.40	
Akcye Karola Ludwika	128·50	
„ kredytowe	505.50	

Usposobienie giełdy: słabe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

I. J. Korespondencya niemożliwa, najlepsze ustne porozumienie. (1828 1.)

Szanowanie pamiątek przypomi nam przeszłe czasy jakkolwiek smutne i bolesne chwile z ży kiego, oddziaływać musi na k szę, w której czucie nie wym kowicie. Zwłaszcza jeżeli te pojedynczych osób oddane zostały po i opiekę Gminy, która z całą starannością i pieczołowitością zajmuje się tychże utrzymaniem, upiększeniem i przyozdobieniem, to w sercu każdej pojedynczej osoby, cześć i prawdziwa wdzięczność wzbudzić się musi. — Taką cześć i wdzięczność mej duszy wyrażam niniejszem Gminie miasta Tarnowa, która nie szczędząc kosztów i starania urządziła cmentarz Tarnowski, tak przed kilku jeszcze laty opuszczony, przyozdabiając go drzewem, kwiatem i darnią i która przy urządzeniu całości nie zapomniała i o miejscu spoczynku Bohaterów z roku 1846 i 1863, tyle dla nas drogiego.

Za to szanowanie pamiątek racz przyjąć Gmino miasta Tarnowa staropolskie „Bóg zapłać,“

1623 **J. B.**

L. 705.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia myta drogowego i mostowego w Czasławiu na drodze powiatowej Dobczycko-Szczyrzyckiej, na czas od 1 Lipca 1883 do końca Grudnia 1885 ogłasza się publiczną licytacyę za pomocą ofert pisemnych **na dzień 28 Czerwca 1883** z ceną wywołania w kwocie 1200 złr. w. a.

Oferty pisemne ostęplowane przy dołączeniu wadyum 10% ceny wywołania, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Wieliczce, w terminie do dnia 28 Czerwca 1883, godziny 12 w połndnie, gdzie również bliższe warunki licytacyi przejrzane być mogą.

Z WYDZIAŁU RADY POWIATOWEJ.

Wieliczka 3 Czerwca 1883.

Prezes:

1600 3 3 **Br. Lipowski.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu który się dolicza.

Kraków, dnia 14 6.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	1.7 40	118 —
	Marki niem. złote lub pap.	100 mar	5. 40	58 60
	Kupony srebrne		—	—
	Dukat nowy ważny		5 80	5 70
	20-to Frankówka złota		9 48	9 6[illegible]
5%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	100 50	101 —
	Obligacye indemnizac. galic.	100	98 50	99 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 75	99 [illegible]
4	„		89 50	90 [illegible]
5	„ „ Banku Hipoteczn.		101 80	102 [illegible]0
5	„ „ „ z premią 10%		100 5	101 —
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat		97 75	98 25
6	„ dłużne z. zakł. włościańsk.		100 —	102 —
	„		— —	—
5½	„ zastawne z. Z. kr. w Krakowie 36 letnie		100 —	103 —
	„ „ „ „ 36 „		— —	— —
	„ „ „ „ 18 „		— —	— —
	„ dłużne z. Z. kr. 20 „		—	—
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 50
4	„ likwidacyjne	100	88 —	88 50

Lwów, dnia 13 6.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5½	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	99 65	99 50
4	„	100	89 50	90 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% premią	100	100 75	101 25
5	„ „ „ zwrotne za 40 lat	100	97 75	98 25
6	„ „ Banku włościań.	100	—	—
	Obligacye indemn. gal.		98 50	99 —

Wiedeń, dnia 13 6.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 40	78 55
4⅕	„ „ srebrna	100	78 95	79 10
4	„ „ złota	100	100 —	100 05
4	„ „ pap. nowa		93 3	93 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ 100	134 70	135 10
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ 100	13[illegible] 75	140 25
—	„ „ 1864 bez % całe	100	166 75	167 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ 100	166 60	167 —
—	Como Renten-Schein na 43 lirów	„ sztukę 1	37 —	[illegible] —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	148 —	148 6

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 29	120 40
4	„ srebrna „	„ 100	89 [illegible]	89 45
5	„ pap. „	„ 100	87 10	87 20
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	99 —	99 50
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ 100	115 —	115
—	„ „ „ po 50 złr.	„ 100	114 50	115 [illegible]0
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ 100	109 90	110 05

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	98 —	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ 100	98 60	98 90
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ 100	99 —	99 50
5	„ „ Węgierskie	„ 100	99 75	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 —	103 50
—	„ Wieden. komun. „ 1874 z pr.	„ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	1	32 50	33 —
0	„ Tureckie po 400 „	1	2[illegible] 50	26 —

LISTY ZASTAWNE

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit z .g. oest. złote	za złr. 100	118 20	118 60
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	97 75	98 25
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 90	102 30
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 50	101 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 75	98 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	101 —
[illegible]	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	102 25	103 —
	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 25
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	100	89 50	90 —
4		100	98 90	99 —
	Listy zast. rustykalne	złr. 100	100 50	101 —
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	97 75	—
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 5[illegible]	93 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 9	101 1[illegible]
5	„ „ „	„ „ 100	99 04	99 2
4½	„ „ „	„ „ 100	91 90	92 10
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	95 25	95 75
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ 100	105 —	105 50
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ 100	99 —	99 30
4½	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr. „ 100	98 —	98 50
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872	na 300 złr. „ 100	95 50	— —
5	Rudolfa	na 300 złr. „ 100	101 50	101 75
5	Siedmiogrodzkiéj	na 200 złr. „ 100	93 80	94 10
5	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	139 25	139 75
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr. „ 100	94 —	94 3
5	Nordósty	na 300 złr. za złr. 100	91 50	91 80
5				

LOSY

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr. za sztukę	169 75	170 25
	Klary	na 40 złr. m. k. „	38 50	39 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr. „	108	109 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a. „	20 5	21 25
—	Keglewich	na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a. „	17 50	17 75
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a. „	41 —	42 —
—	Palfy	na 40 złr. m. k. „	36 75	37 25
—	L. Czerwonego Krzyża	na 10 złr. w. a. „	12 00	12 20
—	L. Czerwon. Krzyża węg.	na 5 złr. w. a. „	6 40	6 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a. „	19 —	19 50
—	Salm	na 40 złr. m. k. „	52 50	53 —
—	Salcburgskie	na 20 złr. w. a. za sztukę	23 —	23 5
—	St. Genois	na 40 złr. m. k. „	44 —	45 —
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a. „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k. „	— —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a. „	63 50	64 50
—	Waldstein	na 20 złr. m. k. „	28 —	29 —
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k. „	37 25	38 25

AKCYE BANKOWE

%			płacą	żądają
5	Anglobank	120 złr	110 —	110 50
5	Bankverein Wiedeń.	na 100 złr	106 [illegible]	106 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr	217 75	21[illegible] 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr	295 90	29[illegible] 10
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr	294 75	295 30
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr	292 80	29[illegible] 75
5	Bodencredit	na 200 złr		
5	Länderbank	na 1[illegible]0 złr	128 —	128 [illegible]5
5	Austro-węgierski	na 600 złr	836	838
5	Unionbank	na 100 złr	117 —	117 20

AKCYE KOLEJOWE

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 50	171 —
5	Ferdynanda Nordbahn	na 1050 „	2757 —	2762 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	198 50	198 75
5	Karola Ludwika	na 210 „	301 75	302 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	144 50	145 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	169 50	170 —
bez %	Morawsko-szląskie centr.		22 25	22 75
bez %	Prag Duxer		57 —	57 75
5	Rudolfa	na 200 złr	167 0	167 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	325 7[illegible]	3[illegible]
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	149 60	149 80
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	162 75	163 25
5	Nordosty	na 200 „	156 25	156 75

WALUTY

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 67	5 69
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 71	11 73
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi	„ „	11 95	12 —
	Tureckie liry złote	„ „	10 84	10 86
	Banknoty włoskie	„	47 50	47 55
	Ruble papierowe	„	117 50	117 75

Warszawa, dnia 13 6.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 188[illegible]		— —	100 20
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	88 —	88 25
	Kupony		— —	— —
	„ miasta Warszawy Ia Em.		— —	95 75
	„ „ „ IIa „		— —	93 0
	„ „ „ IIIa		93 25	93 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski